Kraków.

Cena nr. 80 mk.

Rok III Dnia 1 kwietnia 1922. Nr. 7

RYBAK POLSKI

Założony przez Mieczysława Kaczanowskiego.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Organ oficjalny Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie Centralnego Towarzystwa Rybaków Lądowych w Województwie Pomorskiem Towarzystwa Rybackiego Wód Kujawsko-Kaliskich w Włocławku - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Gorlicach - Związku Rybaków w Województwie Pomorskiem i Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle.

Redaktor: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań-Wilda, ulica Langiewicza 8 III piętro.
Redakcja otwarta od 2-iej do 3-iej godziny popołudniu w dni powszednie.

Prenumerata rocz. z przesyłką wynosi 1000 mk., Półroczn. 500 mk., kwart. 250 mk., Członk. Tow. Ryb. na Woj. Pozn. otrzymują „Ryb. Polsk.“ bezpłatnie. Członk. Centr. Tow. Ryb. Pomor. płacą roczn. 800 mk. półroczn. 400 mk. kwart. 200 mk.

Ogłoszenia: cała strona 8000 mk., pół strony 5000 marek, jedna czwarta strony 3000 marek, jedna ósma strony 2000 marek, Przy powtarzaniu się ogłoszenia ulgi według umowy

Zagospodarowanie wód dzikich.

W Polsce mamy bardzo liczne wody zarówno dzikie jak i sztuczne, które wymagają zagospodarowania. W wodach dzikich ingerencja człowieka jest znacznie trudniejszą ze względu na cały szereg warunków.

Zasadnicza różnica pomiędzy wodami dzikiemi a stawami racjonalnemi (sztucznemi) polega na tem, że stawy dzikie nie mogą być dowolnie spuszczane a wskutek tego przez hodowcę należycie opanowane. Wskutek tego cały szereg szkodliwych następstw, bardzo zresztą licznych, powoduje zaniedbanie stawów dzikich przez hodowców, a stawy te znikając systematycznie, przemieniają się w moczary i trzęsawiska, lub ręką ludzką zamienione bywają na pastwiska i łąki.

Wody dzikie dzielimy na stojące i bieżące. Do wód stojących zaliczamy: jeziora, „stawy dzikie“, bagna, rzeczyska, ochabami zwane, (których obszar w Rzptej kilkanaście tysięcy ha wynosi), doły torfowe, doły pocegielniane, doły polne, stawy gminne, sadzawki podwórzowe, wykopy i rowy około torów kolejowych, zbiorniki wody w celach przemysłowych i t. p. Do wód bieżących należą: rzeki i strumienie.

Wód dzikich mamy o wiele więcej, wyłączając nawet rzeki, aniżeli stawów racjonalnych. Wschodnia część bowiem Europy wogóle posiada dzikich stawów znacznie więcej, aniżeli zachodnia, nie wyłączając Królestwa Polskiego, Poznańskiego i Małopolski, gdzie większa część stawów na przebiegu rzek się znajduje.

Szczególnie północna i wschodnia część Małopolski jest zasiana licznemi stawami i moczarami, które tworzą tak zwane Opole stawowe, rozciągające się ku stronie zachodniej po San, ku południowej po Dniestr a ku wschodowi, przechodzące granicę Małopolski i sięgające tu aż po sam Dniepr.

Niepoślednią też cechą niżu sarmackiego, jest wielka ilość jezior i stawów naturalnych. Wszystkie niemal te jeziora położone są na dolinach, które były albo są dolinami rzecznemi, to też kształt ich odpowiada kształtowi koryt rzecznych, wogóle są one wązkie a długie. Są to zatem słodkowodne jeziora rzeczne, bądź przepływowe, bądź dopływowe. Pozatem spotykamy jeziora o kształcie owalnym, pozostałości dawnych lodowców. Są to przeważnie jeziora wyżynne z których część należy do t. zw. Pojezierza Bałtyckiego.

Zarybienie jezior, stawów dzikich, zależy od przyrodzonych własności wód płynących, które je zasilają, a które w tym wypadku do krainy leszcza, brzany i karasia przeważnie należą, prócz niektórych jezior nadbałtyckich, gdzie napotykamy tam kilka gatunków ryb łososiowych, których więcej nigdzie na ziemiach Rzptej nie znajdujemy, (sieje, sielawy itp.) (Niezabitowski). Stałymi mieszkańcami wód naturalnych jest szczupak, okoń, karaś, płoć biała, płoć czerwona, leszcz, karp, jaź.

Ziemie polskie są pod względem hydrograficznym bardzo dobrze uposażone. Najlepiej uwidocznią nam to daty statystyczne, które wykazują, że obszar zalany wodami w naszej Rzptej, wynosi 648,924 ha nie licząc rzek, które w granicach państwa polskiego 65,000 Km. wynoszą (Radwański Lwów 1908).

Zagospodarowanie racjonalne zatem wód dzikich, jest rzeczą ważną, o ekonomicznem znaczeniu nie tylko dla poszczególnych właścicieli, ale całego kraju.

Racjonalne zagospodarowanie dzikich wód należy do najtrudniejszych zagadnień gospodarstwa rybnego, które po większej części nie zostały dotąd należycie rozwiązane, bo nie mogą być przez człowieka całkowicie opanowane. Jedynie środki meljoracyjne w niektórych wypadkach, byłyby poniekąd rozwiązaniem węzła gordyjskiego a możność perjodycznego odwadnienia i dokładnego osuszenia dna niektórych mniejszych zbiorników wody, usunęłaby całkowicie trudności gospodarcze, przemieniając dzikie, zamknięte wody na racjonalne stawy. A to uczynićby można było, wyłączając staw z przebiegu dopływu, przez odprowadzenie koryta rzeki, lub potoku, bokiem zasilanego stawu, albo opróżniając dziki zbiornik przez przekopanie odpowiednio głębokiego kanału lub tunelu przez groblę i zastosowanie przeprowadzenia systemu rowów odwadniających, gdzie głównym rowem byłoby łożysko

rzeki lub strumienia. Za przykład niech nam służy wzorowe gospodarstwo rybne w Lubieniu pod Lwowem, urządzone z dzikiego wielkiego stawu.

Ale gorzej o wiele rzecz się przedstawia z większemi zbiornikami wody, gdzie położenie terenu na podobne meljoracje nie pozwala, jednak i w tym wypadku można sobie radzić, gospodarując według dzisiejszych zasad wiedzy rybackiej, podnosząc rentowność wody, wskutek częściowego osuszenia dna danego zbiornika, niszczenia twardej bagiennej roślinności, usunięcia tak zwanych spławów (wysp pływających), stosując do danej wody odpowiednie, szlachetne gatunki ryb, nie dopuszczając do stawu często niepotrzebnego chwastu rybiego, lub ryb drapieżnych. To są kardynalne zasady racjonalnej gospodarki rybnej na wodach zamkniętych.

Chcąc racjonalnie gospodarować na wielkich wodach zamkniętych, przedewszystkiem trzeba się starać o to, ażeby za wszelką cenę usunąć wszystkie ryby tam się znajdujące i zabezpieczyć dany zbiornik przed najściem ryb innych; wówczas hodowca staje się panem sytuacji, a możność choćby nawet częściowego osuszenia i wymrożenia wielkich zbiorników wody, daje mu środki do utrzymania ich w równomiernej żyzności, i wtenczas to gospodarstwo dzikie przechodzi na inne zupełnie tory, zamienia się bowiem na racjonalną hodowlę ryb.

Tymczasem olbrzymie przestrzenie wód dzikich z natury bardzo produktywnych, jak również terenów nadających się na gospodarstwo rybne, leżą odłogiem, bez żadnego użytku, albo też przynoszą marne dochody, tak dla poszczególnych właścicieli jak i kraju. Dlatego należałoby całą siłą dobrej woli i czynu pobudzić zainteresowane sfery do skutecznej akcji, w celu podniesienia bogactwa narodowego, jakiem jest u nas rybactwo.

Między innemi nieużytkami, mam tu także na myśli wykopy i wody daleko ciągnące się około torów kolejowych, które dziś są szkodliwemi rozsadnikami chorób zakaźnych i nie miłym widokiem dla podróżujących, a przecież te nieużytki mając dobre położenia mogłyby się stać poważnym czynnikiem o ekonomiczno gospodarczem znaczeniu, bo najgorsze stawy są wydajniejszemi, od najlepszej ziemi. Kwestja ta już kilkakrotnie poruszaną była w Małopolsce za rządów austrjackich, przez byłego prezesa Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie ś. p. D-ra Wilkosza, jednakże przebrzmiała ona bez echa.

Czem są dziś rowy i nieużytki przy torach kolejowych dla otoczenia, w krótkości wyjaśnię: wody i moczary, pozbawione ryb, są siedliskiem grzybów chorobotwórczych i wylęgarnią wszelkiego rodzaju robactwa, owadów i larw, a ponieważ mięso rybie niczem innem nie jest, jak ostatecznym produktem

przemiany materji istot żyjących w wodzie, więc gdy ta przemiana wskutek braku ryb się nie odbywa, wtenczas większa część fauny i flory wodnej, nie będąc użytkowaną, staje się powodem procesów fermentacyjnych i gnilnych, które następnie są przyczyną chorób zakaźnych, dotykających ludzi i zwierzęta. Dlatego najszkodliwszym gruntem dla zdrowia ludzkiego są moczary czyli bagna, które raz zalane wodą, drugi raz zupełnie wysychające, sprzyjają gniciu istot organicznych, których wyziewy zatruwają atmosferę. Według orzeczenia Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie (Przegląd Lekarski z r. 1884 Nr. 46 str. 613), które tu przytaczam wnosić należy, że „pomiędzy rozmaitemi środkami które służą do unieszkodliwienia bagien i moczarów, niepoślednią gra rolę nawodnienie t. j. ciągłe utrzymywanie ich powierzchni pod wodą“, czyli założenie stawów, o które tu w tym przypadku głównie chodzi. Należałoby zatem rozciągnąć opiekę, nietylko nad stosunkami zdrowotnemi w kraju, ale dążyć także równocześnie do eksploatowania zaniedbanych dotąd terenów, które stanowią część niewykorzystanego majątku narodowego.

Mówiąc o wodach dzikich zamkniętych, nie mogę przecież pominąć najważniejszej części gospodarstwa rybnego na wodach otwartych t. j. rzekach i potokach, które jak już wspomniałem 65.000 Km. w naszem państwie wynoszą. Temat ten jednak do ram mojego referatu za obszerny, o którym możnaby całe tomy pisać.

Zbytecznem byłoby udowadniać działalność Krajowego Tow. Rybackiego w Krakowie, około zagospodarowania rzek krajowych w Małopolsce, bo same fakta od roku 1879 t. j. od założenia tej tak pożytecznej instytucji za siebie mówią. Z inicjatywy bowiem założyciela i pierwszego prezesa D-ra Maksymiljana Nowickiego, po wieloletnich zabiegach uzyskano nareszcie opiekę władzy ówczesnej, nad wyrybionemi już wtenczas przez okoliczną ludność, rzekami. Były to pierwsze kroki do uzyskania ustawy rybackiej, która po długich jeszcze staraniach, nareszcie w r. 1887 wraz z dotyczącemi rozporządzeniami i poleceniami utworzenia rewirów w myśl tej ustawy, wydaną została. Jest ona dorobkiem D-ra Nowickiego i młodego na ówczas Krajowego Towarzystwa Rybackiego. W myśl tej ustawy podzielono w jakiś czas rzeki w Małopolsce na rewiry, i zdawało się, że po zupełnem ukończeniu tej akcji, nastanie dla rybactwa nowa era, systematycznego rozwoju.

Tymczasem mimo czynnych zabiegów Towarzystwa około zarybienia rzek, gdzie miljonami narybku zasilano wody krajowe, gospodarstwo rabunkowe trwało dalej, przybierało coraz szersze kręgi, aż doszło dzisiaj już do punktu kulminacyjnego, z czem należałoby się poważnie liczyć, bo z czasem rzeki nasze mogą być zupełnie wyrybione. Nie potrzeba na to żadnych dowodów,

gdy nadmienię tu między wieloma innemi choćby, list Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu, wystosowany do Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie, a da on wierny obraz dzisiejszych stosunków i gospodarki rabunkowej na rzekach „naszych". Kilkakrotnie Krajowe Tow. Ryb. w Krakowie interpelowało w tych sprawach do Rządu, ażeby choć odwieczne tarliska na Dunajcu, do których przybywają z morza łososie na tarło, od zupełnej zagłady ochronione były. Ale cóż tu dziś można mówić o uregulowaniu stosunków ekonomiczno gospodarczych na rzekach „naszych", wobec dzisiejszego bezprawia. A co powie na to ludność zamieszkująca wybrzeża morza „naszego", których głównem zajęciem, źródłem dochodów i wyżywieniem jest rybołóstwo, co się stanie z tysiącami ich rodzin? Muszą chyba podzielić los ich żywiciela łososia i iść z nim na zagładę.

Krajowe Towarzystwo Rybackie stojąc już od 42 lat na straży rybactwa małopolskiego, nie może dalej patrzeć obojętnem okiem na szybką zagładę tej części bogactwa narodowego, jakiem jest rybactwo, i jako fachowa siła musi z obowiązku podjąć głos w tej sprawie, dlatego prosi usilnie Wysoki Rząd do energicznej interwencji w tym kierunku w celu ochrony pozostałych resztek majątku narodowego a wtedy możemy rozwiązać skuteczną akcję w kierunku podniesienia kultury i odrodzenia się ekonomiczno gospodarczego i wówczas pokażemy naszym, wiecznie nas ignorującym sąsiadom, że potrafimy być narodem kulturalnym.

Jan Strzelecki.

Gospodarcza polityka rybacka.

Racjonalnie pojęta polityka gospodarcza wogóle powinna mieć w stosunku do każdej gałęzi produkcji dwa zasadnicze zadania: 1) wzmożenie produkcji czyli przysporzenie dóbr materjalnych, 2) najlepszy sposób ich zużytkowania.

Praktyczne sposoby zadośćuczynienia tym ekonomicznym pewnikom dobrobytu państwa dadzą się w stosunku do rybactwa rozbić w następujące punkty: I. W przedmiocie przysporzenia dóbr materjalnych polityka ekonomiczna zmierzać winna do udoskonalenia produkcji i podniesienia kultury zawodowej, naprzykład przez szkolnictwo zawodowe rybackie, organizację doświadczalnictwa i przyswajanie jego zdobyczy, ułatwienie rozleglejszej i intensywniejszej produkcji przez stacje narybkowe itd. II. W przedmiocie najlepszego zużytkowania produkcji podzielić można na: 1) udogonienia przewozu kolejowego, 2) stworzenie racjonalnych taryf, 3) politykę celną, 4) opodatkowanie produkcji na rzecz państwa.

Krótki referat nie może rościć sobie pretensji do stworzenia ram i podkładu dla całokształtu polityki w stosunku do rybactwa. Głównym jego celem jest wykazanie obecnego stanu faktycznego pod tym względem, oraz przedstawienie postulatów wysuwanych przez życie jako materjału do dyskusji. Ponieważ sprawy szkolnictwa i doświadczalnictwa jak wogóle sprawa popierania produkcji muszą być osobno poruszane, jako działy nader ważne streścimy się tylko do zobrazowania stosunków panujących u nas w kolejnictwie, polityce celnej i skarbowej w odniesieniu do interesującego nas tematu.

Przystępując do omówienia wpływu kolejnictwa na rozwój rybactwa musimy stwierdzić specjalne znaczenie jego dla sprawy transportu ryb żywych i śniętych. Zasadniczy moment czasu trwania transportu jest w pierwszej linji ściśle zależny od działania naszych arteryj komunikacyjnych. Nasze koleje państwowe nie rozróżniają w większości swych przepisów transportów rybnych od innych przesyłek żywnościowych. Pozostawienie załatwienia tych spraw kompetencji poszczególnych dyrekcyj kolejowych wprowadza zrozumiały zamęt i chaos w stosunkach przewozowych.

W obrębie poszczególnych dyrekcyj przesyłki nadzwyczajne przesyłane są już to zwykłemi pociągami towarowemi, pośpiesznotowarowemi lub osobowemi — nic też dziwnego, że brak jednolitych przepisów dla całego państwa powoduje odczepianie transportów z rybami i przetrzymywanie ich na stacjach przez czas dłuższy. Wypadki takie powodujące miljonowe straty cennego materjału obsadowego i hodowlanego uniemożliwiają przeprowadzenie na szerszą skalę racjonalnego zużytkowania narybku w okolicy kraju cierpiącej w danej chwili na jego brak. Zupełnie podobne stosunki panują w sprawie transportu żywej ryby handlowej. Najpoważniejsza instytucja handlowa na terenie b. Królestwa Kongresowego Związek Producentów Ryb 70% całkowitej ilości wynoszącej z górą 1½ mil. funtów żywych karpi w roku ostatnim (1921) sprowadziła samochodami lub furmankami wybierając znaczne podniesienie się kosztów transportu nad obawą ryzyka przy zawierzeniu tych przesyłek kolejom państwowym. Podane powyżej przykłady jasno wskazują na zupełny brak wyraźnie zdecydowanej polityki w stosunku do najżywotniejszych potrzeb rybactwa — mimo tego, iż ogólna produkcja gospodarstw stawowych i wód dzikich samego tylko b. Królestwa przewyższa 3 miljony kilogramów o wartości 2 miljonów rubli złotych. Szybkie i sprawne przesłanie całkowitej produkcji wód do ośrodków miejskich — winno być pierwszym i zasadniczym celem dobrze zrozumianej polityki gospodarczej państwa. Podobnie brak wszelkiego zainteresowania się losami produkcji rybnej znajdujemy w istniejących u nas przepisach taryfowych — w przeciwieństwie

choćby do przepisów taryfowych niemieckich, gdzie na każdym kroku widząc przewodnią myśl zdążającą do racjonalnych udogodnień, opieki nad transportem i zmniejszenia jego kosztów. Nasze taryfy kolejowe załatwiając sprawę przewozu ryb ryczałtowo łącznie z innemi przemysłami — nie zajmują się sprawą koniecznego odliczania wagi opakowania, licząc według jednej skali i ryby i wodę i beczki, kojki lub kolebki — mimo to, iż ryby zajmują 20% wagi brutta — resztę stanowią nieodzowne warunki stworzenia odpowiedniego środowiska. Nic więc dziwnego, iż według norm dzisiejszych przy średniej odległości koszta transportu wynoszą od 15 — 35% wartości ryby. Jedynym wytłómaczeniem tego zjawiska jest, jak osobiście uważamy, fatalne położenie ogólnej gospodarki finansowej państwa — i konieczność ściągania jaknajwyższych opłat bez oglądania się na skutki jakie postępowanie takie pociągnąć może. Tu trzeba również podkreślić, że zasadniczo polityka rybacka w sprawie taryf nie istnieje — są pewne przepisy regulujące obrót rybami — ale tego zasadniczego momentu koniecznego dla istnienia t. zw. polityki, momentu przewidywania i uzgodnienia na pozór tylko sprzecznych interesów gospodarczych, dotychczas u nas nie znajdujemy. Jako konieczne postulaty uzdrowienia panujących stosunków w sprawie przewozu ryb, wysunęlibyśmy następujące punkty: a) wprowadzenie jednolitych przepisów dla wszystkich dyrekcyj kolejowych w obrębie państwa, dotyczących obrotu rybami; b) uzgodnienie rozkładów jazdy w ten sposób, aby uniknąć dłuższych postojów na stacjach węzłowych — w razie konieczności dłuższego postoju wprowadzenie obowiązkowego manewrowania wagonem zawierającym żywe ryby; c) skierowywanie transportów rybnych do stacji odbiorczej pociągami, któremi w najkrótszym czasie możnaby to uskutecznić; d) wprowadzenie do przewozu materjału żywego wagonów — chłodni; e) wprowadzenie w życie całego szeregu przepisów mających na celu ułatwienie manipulacji samego nadawania i odbioru przesyłek rybnych.

W sprawie zmian obowiązujących taryf koniecznem byłoby: a) obniżenie stawki przewozowej na ryby ze specjalnem uwzględnieniem transportów ryby obsadowej, b) procentowe ulgowe obliczanie przewoźnego od naczyń i wody lub lodu.

Wyżej wymienione punkty nie wyczerpują całkowitego materjału — streszczają się jedynie do wytycznych według których naszem zadaniem rozwijać się winna rozumna i celowa polityka państwa w stosunku do najpilnieszych potrzeb rybactwa.

Przechodząc obecnie do sprawy ceł musimy zaznaczyć, iż w t. zw. polityce celnej posiada państwo najpoważniejszy atut dla obrony swej produkcji i jedyny może racjonalny sposób uzgodnienia w pewnej mierze interesów wewnętrznych swych

producentów i konsumentów. Dzisiaj wobec najzupełniej biernego naszego bilansu handlowego wywołanego zmniejszeniem się produkcji wskutek zniszczenia wojennego sprawa ta nie może mieć dla nas znaczenia aktualnego. W najbliższym jednak czasie wejdzie na porządek dzienny — a sposób jej załatwienia niewątpliwie zaważy na gospodarczych interesach naszego rybactwa. Przewodnią myślą każdego rządu będzie oczywiście po zaspokojeniu potrzeb własnego rynku, rzucenie nadmiaru towaru za granicę w celu wymiany na największą ilość dóbr materjalnych, bądź w formie pieniędzy bądź przedmiotów u siebie nie wytwarzanych.

Jednocześnie państwo bacznie musi stać na straży interesów swych producentów, aby zbyt wielkiemi ułatwieniami przywozowemi nie powstrzymać rozwoju naszego rybactwa. W pierwszym rzędzie odnosić się to winno do południowego naszego sąsiada t. j. Rumunji, która posiadając specjalnie korzystne warunki jest w możności dzięki taniej i masowej produkcji stać się groźną konkurentką dla naszych gospodarstw stawowych. Są to najogólniejsze dyrektywy w tej materji — przejdziemy teraz do sprawy tej u nas. Bilansy handlowe poszczególnych dzielnic stanowiących obecnie Państwo Polskie — wykazują w rubryce ryb stałą i dość poważną nadwyżkę przywozu nad wywozem, uderza nas to zwłaszcza w b. Królestwie Kongresowem i b. Dzielnicy Pruskiej. Bilans Królestwa zamyka się cyfrą 5 miljonów rubli płaconyck corocznie za ryby rosyjskie. Momentem zasadniczym była tu polityka taryfowa rosyjska i brak granicy celnej od bogatej pod względem rybackim Rosji. Bilans b. Dzielnicy Pruskiej traktowanej jako całość (Adam Rose, Bilans handlowy ziem b. Dzielnicy Pruskiej) wykazuje przywóz około 50 tys. tonn. i wywóz 4 tys. tonn. Jednak zcalone dzielnice z połacią kraju t. zw. kresami bogatemi w jeziora i własny brzeg morski z prawem wykonywania rybołóstwa — a co najważniejsze konieczny rozwój i wzmożenie produkcji rodzinnej — bezwzględnie stworzą podatne warunki dla naszego eksportu rybnego. Trzeba się też liczyć z wyczerpaną pod względem gospodarczym Rosją i z jej zniszczonemi środkami przewozowemi — co razem wziąwszy odsuwa tego najgroźniejszego współzawodnika na cały szereg lat.

Eksport nasz mógłby kształtować się w kierunku wywozu przedewszystkiem żywych karpi i szlachetnych gatunków ryb jeziorowych jak sandacz, siga, sielawa itp. Możność stworzenia tego eksportu leży zarówno w interesie państwa jak poszczególnych producentów; bez wybitnego jednak współudziału czynnika pierwszego, sprawę tę trudno będzie pchnąć z miejsca albowiem ściśle wiąże się ona z zorganizowaniem stacyj wylęgowych i racjonalnych przepisów transportowych. Bez ścisłej kontroli tych wszystkich czyników, stworzennie czynnego bilansu rybackiego

będzie rzeczą trudną. Istniejące obecnie przepisy celne — układane jedynie pod wpływem aprowizacyjnego stanu kraju — miały przedewszystkiem na celu zapewnienie możliwie największego dopływu artykułów pierwszej potrzeby. Widzimy to choćby w ustosunkowaniu stawek celnych w rubryce delikatesów, jak wędzone pstrągi, łososie, turboty opłacające cło mniejwięcej w 10 — 12% swej wartości i ryb żywych opłacających je tylko w 5 — 7%. Artykuł masowej konsumcji szerokich mas ludności, mianowicie śledzie solone są od cła zwolnione. Takie postawienie sprawy, które nawiasem mówiąc wskutek wahań walutowych, kwestji aprowizacyjnej nie rozwiązuje wcale — na przyszłość wywołać może daleko idące komplikacje w naszej wytwórczości rybnej i wymaga koniecznej rewizji i zmian. Podkreślić należy, iż dodatnio załatwiona jest sprawa ryby obsadowej i ikry, które według istniejących przepisów mogą być wwożone do kraju bez cła za każdorazowem pozwoleniem Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Rolnictwa.

W kierunku stworzenia czynnego bilansu rybnego ciekawą rzeczą byłaby sprawa ceł protekcyjnych — przypuszczamy, że dziś jeszcze wobec finansowego położenia kraju, wprowadzenie ich ze względu silnych kolizyj z polityka skarbową — byłoby nie wskazane. Z chwilą jednak ułożenia warunków, ułatwienie i utorowanie nowych dróg dla naszego eksportu rybnego — nawet kosztem pewnych tymczasowych świadczeń ze strony państwa, mogłoby w rezultacie poważnie zaważyć na całokształcie naszego życia gospodarczego, i czynniki zajmujące się specjalne polityką rybacką państwa winny wziąść kwestję tę pod uwagę.

Przystępując z kolei do ostatniego punktu wchodzącego w zakres ściśle pojętej polityki rybackiej, to jest sprawy opodatkowania gospodarstw rybnych, stwierdzić należy bezstronnie, że opodatkowanie ich na rzecz Skarbu Państwa jest niewspółmierne z osiąganemi dochodami. Podatki państwowe ograniczają się od tak zwanego podatku gruntowego, który stopniowany jest w zależności od gleby na szereg klas, z których ostatnia „nieużytki“ wolna jest zupełnie od tego podatku. Klasyfikacja ta przeprowadzona jest w stosunku do wartości danego terenu pod względem rolniczym, nie uwzględnia ona jego wartości rybackiej, rzadko też niezmiernie spotykamy rybołóstwa na ziemiach I klasy, większość ich mieści się na glebach najniższych klas, płacąc podatki niewspółmiernie nizkie do wartości terenu wyzyskanego dla celów rybackich.

Że takie opodatkowanie nie jest słuszne, stwierdza fakt, że gdy w roku 1919 związki komunalne — sejmiki — uzyskały dla pokrycia swych potrzeb możność nakładania podatków, z całą

zawziętością skierowały się przeciwko gospodarstwom rybnym obciążając je w wysokości 6 — 10 krotnie wyżej niż grunta orne.

Nie potrzeba dowodzić, że nakładanie podatków na produkcję rybną przez niższe organy samorządowe, nie posiadające ani kwalifikacji ani technicznych środków do sprawiedliwego wymiaru podatku, jest rzeczą nienormalną i wysoce szkodliwą dla tej gałęzi produkcji krajowej. Spowodowane ono było chwilową koniecznością, gdy tworzące się organa komunalne nie mogły być utrzymane przez niedomagający skarb państwa i w najbliższej przyszłości mają być zniesione.

Podatki te zastąpić należy racjonalnem obciążeniem produkcji rybnej na rzecz państwa, — przygotowawszy do tego celu klasyfikację terenów według ich rzeczywistej wartości produkcyjnej.

Do przeprowadzenie tej ważnej i odpowiedzialnej pracy klasyfikacyjnej powołane być winny najwyższe instytucje rybackie, które, świadome wartości objektów rybackich, mogłyby stworzyć podstawy do racjonalnego obciążenia podatkowego rybactwa bez zagrożenia jego rozwoju.

Podatek taki wyobrazić sobie można jako stałe świadczenie na rzecz państwa od jednostki przestrzeni, wychodząc z założenia że forma ta ze względu na nizką stosunkowo kulturę podatkową kraju i najłatwiejszy sposób ściągania go w tej formie będzie rzeczą najprostszą do wykonania. Komplikowanie sprawy przez zamianę go na bezwzględnie sprawiedliwszy ale trudniejszy praktycznie do wykonania podatek dochodowy, mógłby znaleść zastosowany dopiero po powstaniu całego szeregu odpowiedzialnych instytucyj rybackich społecznych, współdziałających z rządem.

Na tych samych zasadach, naszem zdaniem, powinno być oparte opodatkowanie naszych wód dzikich, Jednocześnie uważamy, że bodźcem do intensywnego zagospodarowania wód winno być karne obciążenie objektów i terenów rybnych nie eksploatowanych i leżących odłogiem.

Sprawa opodatkowania przetworów rybnych, łącząca się luźno tylko z właściwą polityką rybacką, rozwiązana być może na zasadach ogólnie stosowanych do przemysłu i handlu.

Kwestję wciągnięcia produkcji rybackiej do świadczeń uważamy za niezbędną ze względu na konieczność dania państwu finansowych podstaw do rozwoju celowej polityki rybackiej w zakresie szkolnictwa, doświadczalnictwa — i innych czynników przyczyniających się do wzmożenia produkcji.

Reasumując powyższe dochodziny do wniosku, iż w naszem życiu gospodarczem jednolitej i planowej polityki rybackiej jako takiej dotąd nie bylo. Wybitny charakter takiej polityki noszą akcje podejmowane przez Wydział Rybacki Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej. Stwierdzić jednak należy, że jest to jak dotąd

pierwsze pełne ujęcie rzeczy przez rybackie organa rządu. Na tem polu, naszem zdaniem, otwiera się najważniejszy i najszerszy zakres działania dla naczelnej rządowej instytucji rybackiej. Ona bowiem stykając się za pośrednictwem projektowanych komisyj doradczych z praktycznemi wymogami życia, jest w stanie wywrzeć tą drogą najbardziej zasadniczy wpływ na rozwój produkcji rybnej.

R. T. Fijałkowski i Z. Makólski.

W sprawie zakazu nocnych połowów.

Jak się dowiaduję Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie wydało zakaz nocnych połowów ryb mianowicie niewodami na dzierżawionych przez rybaków wodach państwowych na obszarze b. Kongresówki.

Zakaz nocnych połowów jest strasznie uciążliwym dla rybaków i grozi im wprost ruiną, przy obecnym braku sieci szczególnie. Jak praktyka bowiem wykazuje sieci dwa- a nawet trzykrotnie szybciej niszczą się przy dziennych połowach letnich, jak przy nocnych. To byłby jeden moment. Drugim jest bardzo ważna kwestja ekspedycji ryb. Po godzinie 6-ej wieczorem koleje nasze ryb nie przyjmują; ryby więc musiałoby się przy dziennych połowach w czasie letnim wysyłać dopiero na drugi dzień. Co przez ten czas robić z rybami przy podniesionej temperaturze? Czy mają gnić, oczekując na transport do dnia następnego? — Tu widzimy, jak szkodliwym jest zakaz nocnych połowów, które umożliwiają ukończenie połowiu w ciągu dnia, przy chłodzie pewnym i natychmiastową wysyłkę ryb kolejami.

Podobne przepisy, jak zakaz nocnego połowu, to istny przewrot w rybactwie, niestety przewrót nie ku dobremu, lecz ku zatracie rybactwa. Widać to odrazu, że referent rybacki Ministerstwa Rolnictwa zupełnie przedsięwziął to bez porozumienia się z praktykami.

Uważam, że tej sprawy nam zawodowym rybakom zaspać nie można, że musimy poruszyć wszystkie możliwe sprężyny, ażeby ten zakaz był uchylonym, gdyż prowadzi on do szkodliwych przewrotów, które mogą nas rybaków narazić na nie obliczalne wprost straty! — Sądzę, że towarzystwa rybackie poruszą tę sprawę na swych zebraniach i wyślą odpowiednią petycję, z prośbą o ochronę przeciwko takim zakazom ze strony referentów rybackich, którzy żywotne sprawy rybackie chcą załatwiać wedle schematów książkowych.

W przeciągu 34 lat mej praktyki rybackiej, niejednokrotnie miałem możność debatowania nad sprawami rybackiemi, w gronie pierwszorzędnych ichtjologów niemieckich i najbardziej postępowych rybaków, jak Mahnkopf, Rosegarten, Oberlender i wielu, wielu innych, ale nigdy nie spotykałem się z takiemi krzywdzącemi rybaków poglądami, jak z zakazem nocnych połowów. — Ci którzy wydają podobne zakazy, nie mają widocznie zrozumienia, jak się odbywa i wykonuje rybołóstwo na jeziorach! — Jeśli będziemy mieli siły fachowe-rybackie, które tego rodzaju zakazy wydają, nie będzie nam dziwnem, że sprawa rybacka w Polsce nie postąpiła ku lepszemu. Rzeczą konieczną jest dla obrony spraw rybactwa polskiego stworzyć związek wszystkich polskich towarzystw rybackich; związek taki będzie mógł zażądać, by do opracowania wszelkich rozporządzeń normujących bieg rybactwa, głos swój mogli dorzucić i praktycy rybaccy.

Leon Dreczkowski.

Z wybrzeża.

Okres bardzo surowych mrozów od 21. stycznia zupełnie przerwał rybołóstwo i nie pozwolił na dalsze uprawianie dość pomyślnie rozpoczętego połowu szprotów i śledzi. Lód, dochodzący w płytkiej zatoce Puckiej, do grubości pół metra, pokrył całkowicie i zatokę i znaczne przestrzenie na głębszem wybrzeżu. Nawet na Bałtyku jak tylko oko sięga nie można dojrzeć wody — wszędzie lód, prawda ruchomy i połamany na kawały, ale lód bez końca. Podobno oddawna już nie widziało wybrzeże tak wielkiej ilości lodu. Dopiero po miesiącu około 20-go lutego, skończyły się mrozy, zrobiło się cieplej, nastała odwilż, wiatr robi swoje łamie i rozpędza lód i prawdopodobnie w prędkim czasie będzie można rozpocząć choć w niewielkich rozmiarach rybołóstwo, więc wybrzeże zbudzi się do pracy po przymusowym całomiesięcznym odpoczynku. Odpoczynek ten ludność rybacka używała na naprawę narzędzi rybołóstwa i wykonanie nowych, o ile posiadano materjał na sporządzanie sieci. Reszta pozostałej niewielkiej ilości konopi, które rozsprzedawał Urząd Rybacki ze składu swego w Pucku, rybacy rozchwytali, a ponieważ kupno gotowych nowych sieci i przędzy jest nadzwyczaj kosztowne i utrudnione, więc starsze kobiety musiały wyciągnąć zarzucone od dziesiątków lat kołowrotki i przypomnieć sobie dawne czasy, kiedy to prządki całą jesień i zimę snuły nitki. Młodsze już tego zupełnie nie umieją, i teraz dopiero się uczą od starszych.

Jeżeli ktoś umiał zdobyć i przywieźć z Gdańska manilli, to też posadził żonę lub córkę do kołowrotka i z przędzy plecie żaki na przyszły połów węgorzy. Gdyby było surowca poddostatkiem, to w ciągu tego bezczynnego dla rybaków miesiąca zaopatrzono by się choć cokolwiek w narzędzia rybołóstwa. A tak naogół cały okres mrozów wybrzeże spało, śniąc o przyszłych bogatych połowach, gdyż rozpowszechnione jest podanie, że po dużych lodach bywa zawsze dużo ryby.

W Gdyni lód ustąpił 20-go lutego i rybacy myślą o wyjeździe na rybołóstwo, ale jeszcze w porcie, gdzie stoją łodzie, lód trzyma. Port czyli raczej początek budowy portu wywoływał wśród rybaków dużo narzekań i skarg, szczególniej jak w jesieni rozbiło się o pomost kilka łodzi w czasie burzy. Skargi te obecnie zupełnie ustały, gdyż jedynie pomosty te, na które poprzednio sypano tyle klątw ocaliły łodzie rybackie od lodów, a inaczej niewiele by z nich ucalało. Gdyńscy rybacy, widząc, że jednakże już teraz jaki taki przytułek dla swych statków mają, zaczynają myśleć o nabywaniu kutrów, Helanie znów mają zamiar, zaopatrzyć się w większe kutry i silniejsze motory na stoczni w Gdańsku.

Na przeszkodzie do nabycia kutrów stoi gdyńskim rybakom brak kapitału, bo ceny w ostatnich dwóch miesięcach znacznie wzrosły. Za kuter motorowy, który w grudniu można było nabyć za 120 000 marek niemieckich, trzeba teraz płacić 150—175 000, motor o 15 PS kosztował w końcu grudnia 40 000, teraz kosztuje już 75 000. Helanie zdobędą się na taki wysiłek pieniężny tembardziej, że pewną kwotę otrzymają za sprzedaż starych swych kutrów. Lody wyrządziły Helanom wielką krzywdę, bo zniszczyły znaczną ilość pozostawionych na morzu haczyków na łososie. Mówiąc o Helanach, trzeba wspomnieć i o porcie Helskim. Otóż port ten dawno jest zbudowany, nadwerężony przez czas i burze wymaga spiesznej i gruntownej naprawy. Gdyby pozwolono na upadek i zniszczenie portu, to fatalnie odbiłoby się na naszem rybołóstwie i można powiedzieć, że dobiłoby go ostatecznie.

Tworzenie i organizowanie kooperatyw rybackich przy pomocy Morskiego Urzędu Rybackiego, choć bardzo powoli, lecz postępuje naprzód i jest nadzieja, że te nareszcie powstaną, rozpoczną działalność i przy ich udziale uda się skuteczniej zaopatrywać rybaków w tak niezbędne na wybrzeżu narzędzia rybołóstwa, również i w artykuły spożywcze. Praca tworzenia kooperatyw, zapoczątkowana przez Pomorską Izbę Rolniczą jeszcze w przeszłym roku, z rozmaitych powodów utknęła i została obecnie podjętą przez Morski Urząd Rybacki. Niedowierzanie i niechęć znacznego odłamu ry-

baków i nawet wrogie ich usposobienie do spółdzielni zapewne z czasem zostanie przełamane, lecz teraz jeszcze niszcząco wpływa na prace i rozwój spółdzielni. W lutym Morski Urząd Rybacki przewiózł do Pucka i rozsprzedaje rybakom materjały przejęte przez Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej od b. Wydziału Zakupu Ryb w Gdańsku: sól, korek, smary i bardzo niewielką ilość sieci po cenach nizkich.

Przyjęte przez Urząd maszyny warsztatowe b. Wydziału Zakupu Ryb prawdopodobnie zostaną wydzierżawione w celu utworzenia niewielkiego na początku warsztatu w Pucku, który będzie mógł uskuteczniać naprawę motorów i łodzi rybackich.

Nareszcie 20-go lutego Gdyńscy rybacy korzystając, że lód od brzegu został odpędzony przez wiatry, wyjechali na połów i 21-go wrócili ze szprotami, przywieźli około 200 centnarów. Amatorów kupna było wiele z Pucka i Sopot. Kupiła firma Rybałt po 9600 mk. za centnar. Na drugi dzień wrócili rybacy z bardzo małą ilością ryby, łodzie przywiozły zaledwie kilkanaście funtów. Podobno 25-go lutego wieczorem wydostali się z lodów rybacy Helscy, więc zapewne połowy teraz rozpoczną się na stałe. Antoni Hryniewicki.

Wejherowo, 25-go lutego 1922 r.

OBWIESZCZENIE

w sprawie ochrony wiosennej rybostanu w wodach Województwa Pomorskiego.

Na podstawie art. 106, 107, 110. 114 Ustawy o rybołóstwie z dnia 11. V. 1916, oraz art. 14 rozporządzenia policyjnego Minist. roln. zdnia 29. III. 1917 zarządzam dla wód Województwa Pomorskiego co następuje:

1. Tarliska ochronne na terytorjum Województwa Pomorskiego wyznaczone w obwieszeniach prezesów rejencji gdańskiej z dnia 10. IV. 1917 (Dz. Urz. str. 269) i rejencji Kwidzyńskiej z dnia 11. IV. 1917 (Dz. Urz. str. 210) zachowują nadal swoją ważność.

   Wykonywanie wszelkich połowów w obrębie tarlisk ochronnych jest wzbronione w czasie od godz. 6 rano 15-go kwietnia do godz. 6 wiecz. 14-go czerwca każdego roku.

   Zastrzegam sobie prawo udzielania w poszczególnych wypadkach pozwoleń na wykonywanie połowów w obrębie tarlisk ochronnych.

2. Wiosenna pora ochronna dla wód otwartych obejmuje czas od godz. 6 rano dnia 15-go kwietnia do godz. 6-ej wiecz. 26-go maja każdego roku.
   W czasie pory ochronnej dozwolony jest połów ryb poza obrębem tarlisk ochronnych jedynie i za pomocą narzędzi t. z. spokojnego połowu.
3. Wobec powyższego znosi się niniejszem art. II obwieszczenia rejencji olsztyńskiej z dnia 7. IV. 1917, dotyczącej wiosennej pory ochronnej, ustep do § 14 Rozp. Pol. w obwieszczeniu rejencji gdańskiej z dnia 10. IV. 1917 dotyczący wiosennej pory ochronnej, art. 2 obwieszczenia rejencji z dnia 11. IV. 1917, dotyczący tarlisk ochronnych, i art. 4 tegoż obwieszczenia, dotyczący wiosennej pory ochronnej.

Wojewoda Pomorski.
w z.
(—) Dr. W o y d a.

ROZPORZĄDZENIE.

Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dnia 19-go stycznia 1922 r. w przedmiocie ustalenia polskich nazw władz rybackich.

Na podstawie art. 6. lit. d) ustawy z dnia 1-go sierpnia roku 1919 o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dz. Praw nr. 4 poz. 385) zarządzam, co następuje:

Art. 1.

Dla władz rybackich utworzonych na zasadzie pruskiej ustawy o rybołóstwie z dnia 11-go maja 1916 r. (Zbiór ustaw pruskich, str. 55) ustala się następujące nazwy polskie:

a) na wodach śródlądowych
   Inspektor Rybacki zamiast Oberfischmeister;
b) na wodach śródlądowych i przybrzeżnych
   Instruktor Rybacki zamiast Fischmeister,
   Dozórca Rybacki zamiast Fischereiaufseher.

Art. 2.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia.

P o z n a ń, dnia 19-go stycznia 1922 r.

Minister.
(—) Dr. W y b i c k i.

Z towarzystw.

Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie otrzymało następujące pismo.

Ministerstwo b. dz. pr. komunikuje, iż prawna ochrona wiosenna ryb musi być ściśle zachowaną w całej rozciągłości ze względu na wyniszczony rybostan w czasie wojny, jak i w czasie powojennym. Odpowiednie zarządzenia zostały wdrożone i Towarzystwu Rybackiemu zwraca się uwagę na to, że wnioski odnośne stawiać należy do P. Wojewody jako instancji kompetentnej w myśl ustawy rybackiej z dn. 11 maja 1916 r.

Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie wyjaśnia, wobec licznych nieporozumień, że składki członkowskie na rok 1922 należy nadsyłać jedynie pod adresem skarbnika (Bydgoszcz, Dworcowa 22 p. Węglikowski), a nie pod adresem sekretarjatu w Poznaniu.

Zapiski.

Kalendarzyk rybacki na marzec i kwiecień. W Małopolsce rozpoczyna się 16 marca czas ochrony jaziów (Idus melanotus) lipieni (Thymallus vulgaris) i głowacie (Salmo hucho). Przez cały marzec ochrona raków: samic i samców. W Małopolsce przez cały kwiecień ochrona samicy raka, jazia (Idus melanotus), lipienia (Thymallus vulgaris), głowacicy (Salmo hucho), świnki (Chondrostoma nasus), wyrozuba (Leucisus wyrozub), czopów (Aspro Znigel i Aspro Streber) sandacz (Luciopera sandra). W Wielkopolsce dnia 20 kwietnia rozpoczyna się wiosenny czas ochrony, na Pomorzu — 15 kwietnia.

Foki na wybrzeżu polskiem. W styczniu i w początku lutego wskutek silnych mrozów i lodów pojawiły się na Bałtyku oraz w zatoce gdańskiej foki. Według relacyj rybaków z Helu, wyrządziły one w roku obecnym dość znaczne straty niszcząc rybostan w zatoce puckiej.

Z Gdańska i Helu. Pomiędzy Gdańskiem a Helem kursuje stale 11 statków, które przewożą ryby z półwyspu do wędzarń. Statki te należą do T-wa „Wisła", które urządziło stałą komunikację dla celów transportu ryb.

Ceny ryb z Łodzi będziemy mogli obecnie stale umieszczać, dzięki uprzejmości Polskiej Chrześcijańskiej Spółki dla Handlu Rybnego, która obiecała je nadsyłać.

Jak liczono? Rybak p. Żytkowiak jako dzierżawca jeziora Kopanińskiego otrzymał ze strony skarbu wyliczenie, że za dzierżawę ma płacić za 1 funt wyboru (tenuty dzierżawnej) 300 mk.!!! Nie jest mi zrozumiałem jak to liczono, ponieważ cena hurtowna w listopadzie i grudniu roku ubiegłego wynosiła najwyżej 220 mk. Widocznie urzędy zupełnie nie brały pod uwagę ceny prawdziwe ale chyba jakieś fikcyjne.

Leonard Dreczkowski.

W sprawie przewozu ryb. Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej komunikuje, że na skutek wniosku tutejszego przyznane zostały przez Ministerstwo Kolei żelaznych ulgi taryfowe z dnia 1-go marca 1922 r. przy przewozach ryb, narybku itp. wprowadzony do ogólnej taryfy towarowej, przez Ministerstwo Kolei Żelaznych odnośny przepis jest następujący:

„Za ryby i raki świeże oraz za ryby żywe i zarybek w naczyniach z wodą przewoźną w przesyłkach pośpiesznych oblicza się według odnośnych klas taryfowych, ustalonych dla przesyłęk zwyczajnych art. p. 9110 oraz 44—45 „Postanowień taryfowych“.

Ulgi taryfowe dla ambalażu zwracanego na pierwiastkowe stacje nadania są przewidziane Taryfą ogólną pod p. V-tym wzmiankowanych Postanowień.

W sprawie wywozu ryb do Szwajcarji komunikuje Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej, że cło od ryb do Szwajcarji wynosi: za 100 kg. brutto od ryb rzecznych 2 franki, od ryb morskich 50 centymów. Ceny ryb wahały się w ostatnich czasach bardzo. W końcu grudnia 1921 płacono za 1 kg. węgorza 13 fr., za łososia 12 fr., za flądry 4 fr., za śledzie (sztuka) 20, 25 i 30 cent., za solone sardele 1 kg. — 5 fr. Z firm szwajcarskich handlujących rybami następujące wyraziły życzenie poznać poważnych eksporterów polskich: 1) Ludwig & Gaffner — Bern. 2) Renuad Féres — Bazylea. 3) Lebensmittelverein Zürich. Pozatem istnieją następujące firmy handlujące rybami: 1) E. Christen, Bazylea — Marktplatz 4. 2) E. Bianchi, Zürich Marktgasse 3. 3) Schweizer Fischerei-Gesellschaft „Nordsse“ — Bazylea. 4) Jochs Gänsslen Zürich Münstergasse 22. 5) „Sté des Commercantes etablis et vendant en detail“ Genewa. 6) „Union“ Schweiz Einkaufsgenossenschaft — Aten. 7) Verband Schweiz Konsumvereine — Bazylea. 8) C. Schoeneman & Co — Bern. 9) Roland & Co. Genewa 10) Rotschy et Co. — Zürich Limmantschgasse. Do firm tych należy się zwracać bezpośrednio.

Wydzierżawienie jezior.

Państw. nadleśn. Wawrzynowo

poczta Kościerzyna Pomorze.

Pierwsza submisja unieważniona.

W czwartek, dnia 13 kwietnia 1922 o godz. 11-tej przed poł. odbędzie się w kancelarji nadleśnictwa Wawrzynowa ponowna **submisja na wydzierżawienie prawa rybołóstwa** w następujących jeziorach na lat 12 i to od 1 kwietnia 1922 do 31 marca 1934 r.

1) Małe Słupinko o przestrzeni . . 62.308 ha
2) Wielkie jezioro w pow. kościerskim 830.993 „
3) Wielkie jezioro w pow. chojnickim 612.100 „
Razem . 1.505,401 ha

oraz mieszkanie obszerne dla rybaka wraz budynkami gospodarczemi i rolą o powierzchni 15.527 ha.

Piśmienne oferty z napisem na kopercie „Submisja na jeziora" należy przesłać w zapieczętowanych kopertach przed terminem submisji z wyraźnem potwierdzeniem, że oferent zgadza się na warunki dzierżawne, które można przejrzeć w kancelarji nadl. Wawrzynowa.

Wysokość rocznego czynszu dzierżawnego należy oznaczyć w ilości funtów szczupaka konsumcyjnego z każdego ha powierzchni jeziora.

Jako cenę ryby przyjmuje się 75% przeciętnej ceny rynkowej notowanej przez magistrat miasta Torunia lub inne władze dla rynku toruńskiego

Zatwierdzenie oferty zastrzega sobie Pomorski Urząd Wojew. (Dyrekcja lasów państw.) w Gdańsku bez względu na wysokość nadaży.

Nadleśniczy.

PRZETARG

dnia 20 kwietnia 1922 r. o godz. 10 odbędzie się w lokalu Wydziału Rolnictwa i Weterynarji przy Polskim Urzędzie Wojewódzkim **w Brześciu nad Bugiem przy ulicy Dąbrowskiego 5,** przetarg ustny, poprzedzony konkursem ofert, termin składania których kończy się o dobę wcześniej na wydzierżawienie następujących rybołóstw dzikich: Łachwa około 90 dz. i Malaszewo Duże około 30 dz w pow. Łuninieckim oraz Szczytyń w pow. Kamień-Koszyrskim. W przybliżeniu można uważać dziesięcinę za równą hektar.

Bliższe szczegóły przetargu podane są w „Monitorze Polskim". Wszelkich wyjaśnień udziela Poleski Urząd Wojewódzki w Brześciu nad Bugiem.

Za wojewodę Czerwijowski m. p.